Nr. 2. Kraków, 25 Lutego 1919. Rok I.

PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-tej RANO.

CENA **30 hal.**

LOKAL REDAKCYI I ADMININISTRACYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 21.

Warunki prenumeraty: rocznie K 15·20, półrocznie K 7·60, kwartalnie K 3·80.

CENA **30 hal.**

„Vive l'Autriche!"

Kraków, 24 lutego.

(X.) L. Autriche est morte, vive l'Autriche! — można powiedzieć, parafrazując znany okrzyk tłumów francuskich. **Umarła Austrya, lecz żywie jej duch w naszym biurokratycznym świecie** i silniej niż kiedykolwiek kieruje jego działalnością, jest mu natchnieniem.

Wiadomem było powszechnie, że za austryackich rządów **nigdy prawie uczciwość, prawdziwa zasługa i dobra wola nie znalazły uznania i nagrody.** O ile chodzi o urzędników państwowych, to ci mimo pragmatyki służbowej awansowali w sposób urągający najprymitywniejszym zasadom porządku i słuszności. Nie więc dziwnego, że byli tacy, którzy oczekując na próżno utęsknionego awansu nie prostowali mile łechtającego ich próżność wyższego tytułu, a znamy i takich, którzy wydawali polecenia swoim podwładnym, by tytułowali ich o rangę w y ż e j, a ściągnął niełaskę ten, kto pozwolił sobie oddać mu tytuł prawdziwy.

Opinia publiczna przypisywała im znamiona półgłówków — a „przecież były to tylko **ofiary systemu austryackiego,** „męczennicy", z którymi współczujemy z całego serca.

W państwie polskiem tego być nie może. Wyrzucić musimy precz hańbiące praktyki, dowody nikczemnego niewolnictwa i precz iść muszą ci, którym niewolnictwo to drugą się stało naturą. **Precz z protekcyami, koligacyami i sympatyą.** Niech dziś nie awansują ci, których z przełożonymi łączą stosunki towarzyskie, śniadania, polowania, lampartki. Niech znachodzi uznanie **prawdziwy talent, prawdziwa zasługa.**

Niestety! Dość przeglądać listę ostatnich awansów, by się przekonać do jakiego stopnia bezwstydu dochodzą nasze obecne lokalne władze. Zatryumfowały naogół zdolności baccaratowe, eleganckie lenistwo, bezczelna zarozumiałość, piękne oczy i podstępna zapobiegliwość. **Pominięto cały szereg rzetelnych pracowników-obywateli,** pracujących cicho i w ciężkich nieraz warunkach, którym awans dawno i słusznie się należy.

I to mają być polskie władze?

To pupile i wychowankowie podłej Austryi, plama na jasnych naszych barwach.

Precz z nimi!!

Herbst — Kędzior.

Jak się dowiadujemy K o m i s y a R z ą d z ą c a w Krakowie powierzyła p. radcy „dworu" H e r b s t o w i **likwidacyę Urzędu Krajowego „Odbudowy Galicyi".** Nominacyę tę z a w d z i ę c z a p. Herbst p r o t e k c y i p. radcy „dworu" **Kędziora...**

(§) P. Artur H e r b s t, urodzony w Tarnowie, ukończył politechnikę we Wiedniu. Z kolei pracował przy regulacyi rzek w Karyntyi, następnie w departamencie wodnym przy *ministerstwie spraw wewnętrznych*, a potem w *ministerstwie robót publicznych.* Wreszcie doszedł do stanowiska *szefa sekcyi* w ministerstwie handlu, — gdzie był dyrektorem budowy dróg wodnych.

* * *

P. Herbst zawsze żył w świecie projektów. Żaden atoli z projektów nie został nigdy zrealizowany. Gdy chodziło (biurokracyi austryackiej) o *kogoś*, któryby potrafił *odbudowę Galicyi* jak *najwięcej zabagnić* — (słusznie odgadł minister austr. *Hohmann*), *nikt* tego lepiej nie uczynił, jak pan Herbst. *Temu* to zawdzięcza p. Herbst, że dochody jego wzrosły od ziesiątki tysięcy koron, a równocześnie tytuł wzrósł o parę *przymiotników!!*

Rozpoczęła się gospodarka p. Herbsta w kraju. *Bagno i projekty! Projekty i bagno!* Nic też dziwnego, że jeden z wybitnych posłów parlamentu austr. pozwolił sobie na takie określenie osoby p. Herbsta:

— *Pan Herbst udaje zawsze durnego!*

Ktokolwiek do niego przyszedł — zawsze *serdecznie* dziękował p. Herbst za... inicyatywę! Ale i *taki* system wreszcie staje się nudnym, gdy za często jest powtarzany.

U p. Herbsta wszystko kończyło się na *obietnicach. Miliony* płynęły do kraju. Przepływały przez ręce p. *Herbsta*, a następnie *ginęły* w kieszeniach tych, którzy tego najmniej potrzebowali.

Odbudowywało się kraj... Zarabiali na tem: *Przyjaciele, protegowani* i *żydzi!* Takim pupilkiem p. Herbsta był p. *Knoll*, zwany Knollem *jesiennym!*

Przypomnieć należy znaną aferę z roku 1918 z *„Kuryera Lwowskiego"*, gdy chodziło o eksploatacyę lasów w Rozwadowie. Był to interes na 80 milionów koron!

Wbrew opinii swoich referentów postarał się p. Herbst przeforsować, by eksploatacyę tę otrzymała spółka żydowska: *Knoll jesienny i Silberstein* z Pragi, pomimo, że o wiele tańszą ofertę wnieśli hr. *Badeni* i bar. *Götz*.

Indolencya p. Herbsta oburzyła cały kraj. Krzyk był wkońcu tak *głośny*, że ministerstwo wypróbowanym biurokratycznym sposobem postanowiło powołać p. Herbsta na wyższe stanowisko. Dla swej indolencyi został szefem sekcyi odbudowy w ministerstwie robót publicznych.

Zgłosił się tam do służby i objął ją w listopadzie 1918 roku. Lecz, gdy wkrótce Austrya rozleciała się — oświadczył *Staatsamt* wiedeński p. Herbstowi, że dziś już *takich* urzędników, jak on, nie potrzebuje...

I p. Herbst znów zrobił się Polakiem i powrócił do Krakowa.

I tu nastąpił *cud nad cudy!*

Ten p. Herbst, który w „Odbudowie Galicyi" tyle piwa nawarzył, tyle wykazał nieudolności, któremu „Odbudowa" zawdzięcza roztrwonienie milionów, temu właśnie p. Herbstowi Komisya Rządząca powierzyła likwidacyę „Odbudowy kraju"...

Któż zatem lepiej potrafi zatrzeć wszystkie ślady lekkomyślnej gospodarki „Odbudowy", jak nie ten, który przyczyną jest tylu niezapomnianych głupstw i tego, że tyle milionów zostało zmarnowanych?!...

Quousque tandem abutere nostram patientiam?...

O rozwiązanie Komisyi Rządzącej.

Kraków, 24 lutego.

Pod przewodnictwem p. Witosa posłowie galicyjscy ze wszystkich stronnictw odbyli w Warszawie konferencyę, na której uchwalili **jednogłośnie** wniosek p. Moraczewskiego **w sprawie rozwiązania Komisyi Rządzącej** (dawnej P. K. L.) **w Galicyi.** Wybrana „ad hoc" komisya przedstawić ma w ciągu trzech dni wnioski co do **terminu i sposobu zlikwidowania Komisyi Rządzącej.**

* * *

Powyższą uchwałę posłów z Galicyi kraj powita z zadowoleniem. (Polska Komisya Likwidacyjna przemianowana w ostatnich czasach na Komisyę Rządzącą, była w pierwszych czasach po rozpadnięciu się Austryi **konieczną,** obecnie jednakże jest zupełnie zbyteczną. Mamy **w Warszawie centralny rząd dla całej Polski,** wobec którego Komisya Rządząca w Galicyi jest zbyteczną, a nawet szkodliwą, wywołując dwoistość, a często sprzeczność w rządzeniu. W dodatku — powiedzmy to otwarcie — Komisya Rz. jest **obciążona biurokratycznością i ociężałością austryacką i nie mogła nigdy sprostać swoim zadaniom.**

A więc należy ją zlikwidować i to jak najrychlej!

Wara!

Kraków, 24 lutego.

Rewizye dokonane na Kazimierzu, dały wynik, pouczający stokroć skuteczniej o kwestyi żydowskiej u nas niżeli wszystkile artykuły dziennikarskie, broszury i książki. Wykryte w gmachu kahału **karabiny, przybory wojskowe i amunicya,** znalezione u osób aresztowanych papiery już obecnie wystarczyły, ażeby stwierdzić, że Kazimierz jest cierniem w sercu naszem, placówką wrogich dla nas knowań. Stwierdziła też to dyrekcya policyi krakowskiej, która w komunikacie urzędowym, rozesłanym do prasy krakowskiej, ogłasza, że znalazła dokładnie opracowany aparat instrukcyjny, **plan alarmowy i projekt organizacyjny.** Policya, rozpatrzywszy się w tych papierach, stwierdza, że istnieje na Kazimierzu niewątpliwie **tajna organizacya o charakterze wojskowym.** Nazwa i cel jej — powiada policya — nie są jeszcze dostatecznie wyświetlone.

Tyle policya.

Teraz powiemy od siebie słów kilka. Mniejsza o nazwę owej organizacyi. Czy ona się nazywa, dajmy na to, związkiem M a c h a b e u s z ó w, czy zuchów z Kazimierza, jest rzeczą obojętną. Chodzi o cel. Co zamierzali i zamierzają spiskowcy z Kazimierza? Czy organizować obronę własną? Przed czem i przed kim? W Krakowie panuje spokój i porządek, coraz pewniejszy w miarę organizowania publicznej służby bezpieczeństwa. Wiedzą o tem najlepiej sami żydzi, którzy już dawno ochłonęli z pierwszego popłochu i podczas wyborów już odgrywali rolę panów.

Cel jest zgoła inny i powiedzmy wprost z pewnością wrogi dla nas. Dzisiaj w Polsce ludowej każdy **obywatel może głośno i otwarcie głosi swoje hasła** i nie ma potrzeby kryć się w cieniach spiskowej roboty. Jeżeli żydzi tworzą tajną organizacyę wojskową, to mogą mieć tylko jeden z dwóch zamiarów: albo wspierać bezpośrednio czy pośrednio z bronią w ręku naszych **zewnętrznych wrogów** — albo też wystąpić na wewnętrznym **froncie bojowym, licząc na jakieś zamieszki socyalne i polityczne.**

Na pierwszy wypadek jesteśmy przygotowani po całym szeregu doświadczeń, choćby tylko w Galicyi wschodniej. A jeżeli żydzi myślą o stworzeniu wewnętrznego frontu bojowego, to się przeliczyli. Niechaj z góry wiedzą, że nam nie zaszczepią **rewolucyi bolszewicko-spartakowskiej.** Minęły czasy austryackie, kiedy byliśmy uważani za króliki doświadczalne. **My znamy rewolucye twórcze. Urządzaliśmy je u siebie i brali w nich udział u obcych narodów.** Ale spiskowcom z Kazimierza powiadamy: Wara!

Z ciemnych zakamarków naszych central.

„Działalność" Zakładu odzieżowego. — Czy ludność korzysta z niego i w jakiej mierze? — P. radca ces. Porębski a kupcy uprzywilejowani. — Oszukańcze manipulacye z pozwoleniami na wywóz. — Korupcyoniści zatruwają życie publiczne.

Kraków, 24. lutego.

(§.) Radykalne uzdrowienie wielu instytucyi publicznych, które czasu rządów austryackich a zwła... za wojny toczył rak **najnikczemniejszej korupcyi** — jest obecnie najwyższym imperatywem naszego sumienia i honoru polskiego. To, co się działo i co się jeszcze dzieje w różnych zakładach i... urzędach, powołanych chyba do życia dla d... społeczeństwa, przechodzi już wszelkie granice nawet zbrodniczej imaginacyi ludzkiej.

Oto cała falanga austryackich zauszników i konfidentów, wyzutych z wszelkich zasad etycznych, napędzonych urzędników i rozmaitych wykolejeńców, której jedna część przed wojną przewalała się z jednego urzędu do drugiego na stanowiska t. zw. sił pomocniczych a druga ustawicznie żerowała bez z góry określonego celu i zajęcia, kierując się hochsztaplerską maksymą „mądrości życiowej", — cała ta falanga ludzi zdecydowanych na wszystko, **prowadzona przez wytrawnych i możnych indywiduów, zalała wojenne instytucye społeczne**, których rabunkowa gospodarka, oparta na najcyniczniejszem łapownictwie, przejdzie na długie, długie lata do historyi...

Ogrom tego masowego szalbierstwa nie leży w jego istotnej treści, t. j. występku, ale w bezkarności jego inicyatorów i sprawców.

Mówi się o zbrodni, o wyzysku ludu, zna się przyczynę zaniku moralności administracyjno-społecznej, ba, ...kazuje się wprost palcami „instytucye" i jej „urzędników", które działalnością swą **założyły powróz znękanemu ludowi i ściskają go z godziny na godzinę** — a mimo to nie mamy na tyle siły, by zerwać z tą niewolą własną, gdzie brat bratu godzi w jego najistotniejsze podstawy życia gospodarczego!

Walka zatem z tą plagą społeczną jest obowiązkiem polskich władz a przedewszystkiem rządu warszawskiego, który raz wreszcie musi zdać sobie z tego jasno sprawę, iż **połowicznemi zarządzeniami nie usunie on zła i że tylko przez masowe napędzenie tych szumowin, prawdziwych trucicieli ludu** może wprowadzić ład i porządek w naszym kraju.

* * *

Jak wiadomo osławiona Centrala dla „odbudowy" kraju (kończąca wreszcie swój żywot) wyłoniła swego czasu t. zw. Sekcyę surowcową, która miała pod zarządem **olbrzymie magazyny sukien**, nagromadzone w drodze kupna i rekwizycyi **za dziesiątki tysięcy milionów**. Po jakimś czasie atoli z powodu ujawnionych nieporządków w magazynach przy ul. Dietlowskiej (i aferach sądowych!) Sekcyę surowcową **oddzielono od dawnej „macierzy"** i utworzono t. zw. **„Zakład odzieżowy"**, który odznaczał się długiem i kosztownem „ząbkowaniem biurokratycznem", trwającem przez szereg miesięcy.

Administracya tego „Zakładu odzieżowego" opierała się na najrozmaitszych formularzach drukach i innych iście austryacko-biurokratycznych utrudnieniach, które tamowały obrót towarowy, **nie dając możności korzystania z t. zw. taniej odzieży dla biednej ludności.** „Zakład odzieżowy" miał służyć bowiem tylko biednej ludności.

Tymczasem zapasy sukien leżały bezużytecznie w zakupionych na ten cel młynach Barucha w Podgórzu. Z powodu drewnianej struktury młynów nie można było należycie zabezpieczyć od ognia ogromnych i wartościowych zapasów sukien. Przez całą wojnę sukna magazynowano. Nie sprzedawano sukien, chociaż cena ich spadała ciągle. Wreszcie podjął się dziś sprzedaży tego towaru kierownik zakładu odzieżowego, radca „cesarski" p. Porębski, **ale kupcom uprzywilejowanym, o czem świadczył protest kilku kupców polskich, którym towaru dostarczyć nie chciano. Aby przynajmniej częściowo wyrównać straty, wynikłe z długiego magazynowania sukien a równocześnie ochronić ludność od zakupu sukien u paskarzy, należy jak najprędzej przeprowadzić dokładną kontrolę przez delegatów ministerstwa warszawskiego, tak** w „Zakładzie odzieżowym", jak niemniej w Ekspozyturze, znajdującej się jeszcze przy dogorywającej Centrali odbudowy, gdzie rolę krajczego spełnia dawny kierownik „Zakładu odzieżowego" adwokat Dr Goldmann. Byłyby to wysoce humorystyczne obrazki, gdyby nie pociągarystyczne obrazki, gdyby nie olbrzymie koszta, jakie niezdarna administracya za sobą pociąga, tudzież **straty, jakie z tego powodu ludność biedna ponosi.**

Czas najwyższy, aby położyć tamę temu **marnowaniu grosza publicznego**. Czas najwyższy **zlikwidować niedołężnie prowadzone instytucye!** Sukna, które po przefarbowaniu użyć można będzie dla wojska, **powinna natychmiast objąć wojskowość**, pozbawiona materyałów na mundury, inne zaś towary przydzielić należy po zniżonych cenach zakładom humanitarnym, wyniszczonej ludności Lwowa, górnikom śląskim, wreszcie konsumom urzędniczym i robotniczym.

* * *

Należy również położyć kres oszukańczym praktykom z pozwoleniami na wywóz (t. zw. „transportschein"), **dotrzeć do tajemniczych źródeł nadużyć, ukrócić przemytnictwo, zamknąć drogi odpływu, któremi nikną olbrzymie transporty nafty i olejów mineralnych,** bo — jak słychać — **po 25.000 koron płaci się łapówki od pozwolenia na wywóz za cysternę nafty.**

Byłaby to zbrodnia nie do darowania, tem większa, że katastrofalny brak nafty daje się już wszystkim we znaki. A oto jeszcze jeden kwiatek uszczknięty z działalności krakowskiego oddziału dla przywozu i wywozu towarów: Jeden z obywateli krośnieńskich od kilku tygodni **bezskutecznie zabiega w Krakowie o udzielenie pozwolenia na wywóz jednego wagonu nafty dla ginącego Lwowa.** Fakt straszny i wymowny! Opinia publiczna jest wysoce zaniepokojona „działalnością" tej instytucyi, mającej pierwszorzędne znaczenie w życiu gospodarczem.

Ostatnimi dniami — jak słychać — decydujące czynniki, licząc się z nastrojem opinii i z uzasadnionemi zażaleniami, **zmuszone były usunąć kilku urzędników z oddziału wywozu i przywozu.** Naszem zdaniem taka częściowa sanacya wspomnianego oddziału jest **bezcelową. Tu trzeba gruntownej reorganizacyi** drogą doboru fachowych a nieskazitelnych ludzi, **których przeszłość nie jest splamiona policyjnem** wysługiwaniem się rządowi austryackiemu, ludzi, dla których narodowość

ŚWIATŁA i CIENIE.

(Działanie wielkiego moździerza. — Służba lotników wywiadowców. — Działanie „Przeglądu Poniedziałkowego". — Nasi lotnicy. — Wiadomości o przyjęciu naszego pisma. — Co będzie dalej. — Rewizye na Kazimierzu. — Afisze żargonowe. — O reformę kinów i kabaretów. — Z linii A-B. — Nieco o tytoniu i trafikach). — Coś niecoś o krakswskich wielkościach.

Pada strzał z olbrzymiego moździerza. Oficer, kierujący działem, obliczył wszystko jak najściślej, a mimo to nie jest pewnym, czy strzał był celny. Dopiero lotnicy, pełniący służbę obserwacyjną, przynoszą mu wiadomość w słowach: „Trafił!" — albo: „Chybił!" W pierwszym wypadku padają dalsze strzały, w drugim trzeba poczynić poprawki w obliczeniach i znowu dać próbny strzał, czekając na skutek, o którym zawiadomi lotnik, pożądanym wyrazem: „Trafił"!

Podobnie było z naszym tygodnikiem „Przegląd Poniedziałkowy". Poszedł w świat bliski i daleki — a redakcya nie miała możności naocznego przekonania się o skutku. Dopiero lotnicy pod postacią przyjaciół i zwolenników pisma naszego przybywali do nas i podawali wyniki swoich spostrzeżeń.

— Trafił! — wołał pierwszy lotnik przyjaciel.

— Trafił! — zawołał wkrótce drugi.

— Trafił w sedno! — radośnie głosił trzeci — Królewski strzał!

— A więc dobrze — powiada redaktor. — Pójdziemy dalej po tej samej linii.

— Oczywiście — odpowiadają chórem przyjaciele. — Skutek był nadzwyczajny. Wyobraźcie sobie, że w spokojne mrowisko wetknął ktoś kij i zatoczył nim kilka kół...

— Albo że ktoś w ciemnościach zakamarku zapalił nagle jasne światło — zauważył jeden z przyjaciół — Sowy, napół oślepłe, nastroszyły pierze, a rój nietoperzy krążył dokoła światła, jakby uosobienie czarnych duchów.

— Albo że ogromny kamień upadł w bagno i rozmaitym gadom popsuł bytowanie spokojne — zauważył inny.

— A więc pójdziemy po tej samej linii — powtórzył redaktor. — Będziemy zapuszczali sondy w mrowiska, będziemy sowom i nietoperzom świecili jasno w ich złe ślepia, będziemy sowom i nietoperzom świecili jasno w ich złe ślepia, będziemy gadom w bagnach psuli wygodne bytowanie. Co poniedziałek strzał z moździerza.

* * *

Gdy w Przeglądzie Poniedziałkowym" ukazały się nasze uwagi pod adresem żydów, na Kazimierzu i w Podgórzu odbywały się rewizye, które dały wynik — ale jaki? Nadspodziewany? Nie. Ogół naszej ludności wiedział od dawna, co się dzieje na Kazimierzu, a odkrycia, poczynione przez władze, są tylko potwierdzeniem tego, co opowiadał ogół. W tym wypadku sprawdziło się w zupełności przysłowie: „Vox populi — vox Dei" — to jest „głos ludu głosem Boga".

Nie będziemy tutaj powtarzać szczegółów, ogłoszonych już przez pisma codzienne, dajemy tylko wyraz przekonaniu, że władze wyciągną wszystkie konsekwencye z faktów, które podczas rewizji wyszły na jaw. Zwłaszcza tajny arsenał w kahale należy wszechstronnie zbadać. A wszystko powinno być jawnem, wszystko należy podawać do wiadomości opinii publicznej.

Bajeczną jest wiadomość, że przełożeństwo kahału zaproponowało dyrektorowi policyi p. Krupińskiemu rozejm pod postacią odroczenia rewizyi na 24 godzin. Zaiste bajeczna propozycya. W ciągu 24 godzin można wywieść i tajny arsenał i tajną gorzelnię i wszystkie tajne składy, a potem powiedzieć: szukajcie wiatru w polu. A może panowie żydzi zaproponują, ażeby koalicya wysłała osobną komisyę dla zbadania tej sprawy? Na szczęście major żandarmeryi p. Geppert odrzucił tę propozycyę. Dodajemy tutaj nawiasem, że major Geppert podczas całej wojny jako oficer żandarmeryi austryackiej w zachodniej Galicyi postępował zawsze po obywatelsku.

* * *

Wspomnieliśmy o żargonie żydowskim. Musimy przy tej sposobności zapytać, skąd i jakiem prawem rozlepiane są na murach Krakowa, nawet w Rynku głównym afisze żydowskie? Dla kogo są one przeznaczone? Kto

polska, interes publiczny i etyka nie są czczymi frazesami!!!

Urzędnik polski, który **wysoko niesie sztandar swej godności narodowej nie może być na równi traktowany z tymi przybłędami wojennymi, zdeprawowanymi do szpiku i kości, o nienasyconej nigdy żądzy tuczenia się kosztem bliźnich.**

I dlatego musimy za wszelkę cenę **usunąć zgniliznę,** orgie szerzącego się **łapownictwa i przekupstw,** jako **zakorzenione pozostałości po centralach,** które nadużycia wszelkie mogły popełniać, zasłaniając się płaszczykiem oficyalności, zwłaszcza w ciężkich latach wojennego ucisku prasy, gdy wszelka krytyka władz, do których należała także „Centrala odbudowy" była **wykluczona i tępiona ołówkiem prokuratora.**

Spodziewać się należy, że wysłane do Krakowa komisye ministeryalne **położą kres nadużyciom,** że dzielny nasz minister Hącia zaopiekuje się wszelkiemi aktywami, jakie jeszcze pozostały, aby zasilić mogły skarb polski. Niechaj majątek narodowy przestanie być żerowiskiem dla najrozmaitszych mecenasów, zbogaconych kupców i ptaków niebieskich, których wojna żywiła i żywi dobrotliwie jeszcze. Odsuńmy od żłobów najrozmaitsze wpływowe indywidua, zręcznie **zacierające za sobą wszelkie nadużycia** i działające przez podstawione figury...

Senzacyjne rewelacye o naszych kopalniach.

Prusacy chcieli uczynić Polskę karłem! — Niemcy planowo podcinali podstawy życia gospodarczego. — „Polscy" urzędnicy na usługach Niemiec.

Kraków, 24 lutego.

Dużo już o tem pisano, jak stugłowa hydra germańska, karmiona ochłapami żydowskiego kapitalizmu, chciała swojej przewagi wojennej użyć na to, aby **uczynić nasz naród karzełkiem, niezdolnym do ruchu i pracy.** Powszechnie znaną jest rzeczą, jakie granice przeznaczono dla państewka polskiego pod zwierzchnictwem niemieckiem....

Mało jednak kto wie, jak nam wiązano ręce na polu przemysłu, jak **podcinano podstawy naszego życia,** byle tylko dla wyrobów niemieckich otworzyć szeroki rynek zbytu. Dużoby mogli (czy tylko zechcą?!) w tej kwestyi dać wyjaśnień urzędnicy naszych kopalń i urzędnicy ministerstw austryackich, którzy stali, **a może jeszcze stoją na usługach Niemiec i** duże honorarya brali tylko za to, **aby nie dopuścić do większego rozwoju kopalń u nas, a przez to i do konkurencyi z towarami niemieckimi.** Nasze kopalnie **w Jaworznie, Wieliczce i Kałuszu** do dzisiaj pokutują, **bo nie mogą tyle produkować, ile wynosi zapotrzebowanie kraju.**

W kopalniach jaworznickich i w Sierszy mamy oprócz znanego węgla gorszej jakości, w głębszych warstwach **węgiel doskonały, równający się dobroci węgla pruskiego,** ale Niemcy przez obsadzanie posad dyrektorów **i przez łapówki dla wyższych urzędników,** a przytem częste strejki **nie dopuściły do wydobywania węgla** dobrego, bo to stwarzałoby dla kopalń pruskich niepotrzebną konkurencyę.

Wieliczka

największe kopalnie soli w Europie, nie potrafi (!) wydobywać tyle soli, ile potrzebuje kraj, bo nie posiada odpowiednich urządzeń, dużych młynów, wielkich warzelni. **Administracya jest biurokratyczna,** pracuje powoli, robotników zamało, węgla brak do warzelni, młyny nie mielą, lecz śrutują sól. A tymczasem **więcej niż 3000 wagonów soli sprowadzać musi państwo polskie z Prus ze Stassfurtu.** Dodać należy, że **sól niemiecka jest daleko gorsza** pod względem składu chemicznego od wielickiej i bocheńskiej. Jest mniej słona, posiada dużo szkodliwego chloru i innych dodatków. Jedynie imponuje białością chłopom z Królestwa, którzy wyłącznie dlatego tylko kupują sól pruską. Ostatnie strajki, oraz podniesienie cen **należą również do sposobów walki przemysłu niemieckiego z naszym.**

Kałusz

olbrzymie kopalnie soli potasowych, które mogłyby zaspokoić swoją produkcyą zapotrzebowanie co najmniej Galicyi, wydobywał przed wojną tak znikome ilości soli potasowych, że przeszło **1000 wagonów rocznie** musieli rólnicy sprowadzać **ze Stassfurtu.** Ileż przez to pieniędzy wychodziło z kraju i ile musiało robotników emigrować do Prus po pracę.

* * *

W czasie wojny **chcieli położyć Prusacy swoją łapę na kopalniach nafty** i już zdążyli zmonopolizować produkcyą ropy i handel w swoich rękach — na całe szczęście potęga ich runęła i przemysł ten oswobodzi się wnet od opiekunów.

* * *

Musimy wykorzenić zatem jak najrychlej to wszystko, co Niemcy z naszą szkodą w kraju uczynili, a przemysł nasz wkrótce będzie potęgą, tembardziej, że i konsument wypełni swój narodowy obowiązek i będzie kupował tylko swojskie wyroby, aby **umożliwić zarobek naszym robotnikom i przeszkodzić emigracyi bezrobotnych na zachód.**

NA CZASIE.

Groźne siedliska zarazy.

W związku z rewizyami dokonanemi na Kazimierzu w dn. 17. b. m. otrzymujemy od p. inżyniera Burzackiego następujące cenne uwagi:

Jako setnik Straży obywat. Dz. IV przyjmowałem udział w rewizjach przeprowadzonych **dnia** 17. b. m. w dzielnicy Kazimierz.

Udając się na wzmiankowaną rewizję spodziewałem się znalezienia różnych rzeczy, nie spodziewałem się jednak znalezienia tam tak olbrzymich wprost potwornych ilości **najobrzydliwszych śmieci i odpadków,** nagromadzonych na każdym bez wyjątku podwórzu!

Kto tam nie był i tego nie widział, nie jest wstanie wyobrazić sobie **brudu i cuchnącego odoru,** panującego w podwóreczkach, mierzących przeważnie po kilka kroków wszerz i tyleż **wzdłuż,** które otaczają domy dwu i trzypiętrowe, zamieszkałe przez setki mieszkańców.

Obecnie w porze bądź co bądź zimowej, kiedy rozkład nagromadzonych śmieci nie jest zbyt intenzywny, zaduch w każdym prawie podwórzu jest tak straszny, że nawet na gankach **1-go i** wyższych pięter trudno jest oddychać!

Samo przez się narzuca się pytanie co **to** będzie, jak nastanie wiosna, a tembardziej **lato, a** śmietniki te nie będą usunięte!

Przerażony odkryciem jakie zrobiliśmy na **Kazimierzu,** przeszedłem się do paru podwórz **w śródmieściu** i innych dzielnicach i ku memu **zdziwieniu** przekonałem się, że i tu nie wiele jest lepiej

Sytuacja w dzielnicach poza kazimierzowskiemi może o tyle nie jest tak **straszną,** że podwórza są nieco większe a zaludnienie mniejsze.

Na ogół jednak stan Krakowa pod względem zaśmiecenia jest okropny a specjalnie w dzielnicy Kazimierza przerażająco rozpaczliwy.

---

nad niemi wykonywa cenzurę? Czy godzi się zmuszać ludność Krakowa do znoszenia podobnej prowokacyi?

Dziwi nas, że sami żydzi nie odczuwają brzydoty swojego postępowania wobec nas. Smutną jest rzeczą, że jednostki mające poczucie obywatelskie, nie mają posłuchu wśród żydów. Ale to jest rzeczą żydów — naszą zaś będzie stanowcze niedopuszczanie do lekceważenia naszych praw. Kto tego nie chce zrozumieć, ten musi przygotować się na naukę.

* * *

Radzibyśmy także ujrzeć raz wreszcie gruntowną zmianę w kinach, panoptykach i w kabarecie p. Pilarskiego. Dużo jest jeszcze filmów, które powinny zniknąć na zawsze. Mogły się one podobać niemieckim i beznarodowościowym oficerom byłej armii austryackiej — ale tych już na szczęście nie ma u nas. Trzeba zerwać z niemieckością i wiedeńskiemi naleciałościami. Toteż gruntownej reformie musi uledz kabaret przy ulicy Starowiślnej. Musi on pomyśleć o pewnym artystycznym poziomie produkcyi i oprzeć się wyłącznie na polskich siłach. Mamy ich dość i to wybitnych. Jazdy do Wiednia po tamtejsze „siły" muszą ustać bezpowrotnie. Niechaj sobie zapamiętają tę uwagę ci, którzy do tego są zobowiązani.

* * *

Ciepłe i pogodne dnie ożywiły ogromnie ruch **na** linii A-B, na której odbywa się główne **„corso" w południe i wieczorem.** Przeważają oczywiście „panie", które mają dużo czasu, nie potrzebując oddawać się pracy codziennej. Ale ku niemałemu zdumieniu spostrzegamy tam bardzo wielu młodych mężczyzn, po których nie widać wcale śladów pracy i troski. Są pomiędzy nimi znani „dyrektorowie świeżego powietrza" — ale co porabia olbrzymia reszta? Czy godzi się próżniaczyć, albo nawet żyć cudzym kosztem dzisiaj, gdy trzeba dosłownie pojmować słowa, że trudno jest o kawałek chleba?

Tyle miejsca jest na frontach bojowych, a panowie ci zajmują się tylko tworzeniem ciżby na linii A-B. Niezaszczytne zajęcie. Dwunastoletni chłopcy pełnią we Lwowie służbę wojskową — a na linii A-B ludzie młodzi, wyrośnięci na schwał, odkarmieni jakby na wystawę, oddają się... flirtowi. Bohaterowie, którzy stawiają na kartę, ale nie życie, tylko łatwo zdobytą tysiączkę i stoją w ogonku, ażeby się napić wódki u Maurizia.

* * *

Ci mają wszystko... nawet tytoń i papierosy, o które daremnie ubiega się śmiertelnik, zmuszony pracować nawet w nocy, dla którego papieros jest wprost środkiem podtrzymania sił. Nabycie tytoniu w trafikach jest niemożliwem. W Krakowie wszystkie trafiki ulokowane są w szynkach. Wyjątki zliczyć można na palcach. Wymaga tego stylowość naszego miasta, w którym każda ulica ma po kilka szynków. Oczywiście szynkarz część tytoniu, cygar i papierosów chowa dla swoich gości, o ile nie trudni się „paskiem". Obywatel, który ma zaledwie na chleb powszedni i nie potrzebuje niczego „zakrapiać", przyszedłszy do takiej trafiki w szynku, odgrywa niewesołą rolę psa na kręgielni.

Rozdawnictwo i rozmieszczenie trafik w Krakowie musi uledz reformie. Trafiki należy dawać inwalidom wojennym i rozmieszczać je w sposób, zgodny z interesem publiczności. Dotąd trafiki dostawały się osobom, wcale zamożnym, które je wydzierżawiają szynkarzom. To nadal nie może uchodzić.

* * *

Wśród listów, które otrzymała Redakcya „Przeglądu Poniedziałkowego", znalazł się jeden adresowany do Ostrowidza. List, bardzo obszerny, poświęcony jest naszym szkołom średnim i zawiera pomiędzy innymi gorżkie, lecz niestety uzasadnione zarzuty, że wielu jeszcze profesorów gimnazyalnych pławi się w szkole w biurokratycznych przeżytkach i uprawia kult umysłowej tępoty. Są to „sui generis" geniusze bez teki, o aspiracyach niebotycznych, a siłach liliputcich. Grasują czasami pośród krytyków literackich, to znowu pośród dziennikarzy, albo wreszcie pośród agitatorów politycznych, mszcząc się potem za swoje niefortunne występy na kim tylko mogą. Byłoby dobrze, gdyby ze swoich rzekomych wyżyn swawoli raczyli spojrzeć na nauczycieli ludowych, którzy o głodzie i chłodzie pracują dzielnie dla dobra ogółu.

Ostrowidz.

Obywatele żydzi — mieszkańcy Krakowa!

Stoimy przed wielkiem niebezpieczeństwem! Jeżeli choroby, które już panują zaczną z powodu niebywałego zanieczyszczenia miasta rzerzyć się **na wiosnę gwałtowniej,** to oczywiście nie będą oszczędzać nikogo!

Jasnem jest jednak, że gdzie warunki hygieniczne gorsze a ludzi więcej, tam niebezpieczeństwo większe. A zatem wy na Kazimierzu w pierwszym rzędzie narażeni jesteście bardziej, aniżeli mieszkańcy innych dzielnic.

Obecnie jeszcze czas ale najwyższy aby natychmiast **wspólnemi siłami wziąć się do oczyszczenia miasta!** W normalnych czasach wystarczyłoby może energiczne wezwanie pod adresem magistratu. W chwili obecnej jednak zadanie, które przed nami stoi, jest tak olbrzymie, że magistrat jako taki nie będzie w stanie temu podołać.

Musi być natychmiast powołana **specjalna komisja,** złożona z paru najenergiczniejszych obywateli chrześcijan i żydów z jaknajszerszemi kompetencjami **do natychmiastowego** rozpoczęcia **oczyszczenia miasta.** Wierzę iż ludzi odpowiednich mamy dość i ci będą wiedzieli co i jak zrobić, aby nas od nieszczęścia epidemii ochronić, ze swej jednak strony pozwolę sobie przedstawić co natychmiast jest potrzebne:

1) wozy, 2) konie, 3) woźnice i robotnicy.

Wozy ma wojskowość i specjalne fabryki krajowe.

Konie jeszcze w przeciągu miesiąca lutego i marca można za odpowiednią opłatą dostać od okolicznych wieśniaków (później nie przyjadą, bo nastaną roboty w polu).

Woźnice i robonicy: zmobilizować licznych bezrobotnych, oraz użyć do pomocy więźniów!

A gdzie pieniądze na to, zapyta każdy? Otóż moim zdaniem stan obecny wywołała wojna tj. okoliczności wyjątkowe a zatem jest racja zwrócić się z prośbą do rządu o pomoc w postaci długoterminowej pożyczki. Pan minister zdrowia Dr. Janiszewski, naczelny lekarz Krakowa, obowiązany jest nam w tem pomódz. Telegraficznie zwrócić się do niego z odpowiednią petycją od ogółu mieszkańców Krakowa.

Inż. E. Burzacki.

Biurokratyzm a Skarb polski.

„To nas nic nie kosztuje". Więcej urzędników aniżeli pracy. Pensye za próżnujące urzędowanie. O usunięcie „polskiego" biurokratyzmu.

Od jednego z wybitnych tutejszyh obywateli otrzymujemy cenne uwagi, dotyczące biurokratyzmu polskiego, które poniżej zamieszczamy.

Przyp. Red.

Kraków, 24 lutego.

Podczas ostatnich miesięcy służby mojej w Legionach stykałem się prawie codziennie z pewnym kapitanem wojsk austryackich (Niemcem), który prowadził praktyczne ćwiczenia strzelania w szkole artyleryjskiej. Chwalił on się, że podczas wojny oddał **przeszło 70.000 strzałów.** Przed każdym strzałem zwykł ów kapitan mówić:

„Jeszcze raz, to nas nic (!) nie kosztuje, to jest siódma pożyczka wojenna".

* * *

Takich panów, którzy potrafią marnować pieniądze publiczne, jest i u nas w Polsce potężny zastęp. **Bo i u nas kwitnie w dalszym ciągu austryacki biurokratyzm.**

* * *

Wszystkie prawie urzędy państwowe mają **więcej urzędników aniżeli pracy.** Na jednego urzędnika przypada co drugi dzień jedno opracowanie. Faktycznie **cała 7-godzinna praca może być wykonana w przeciągu 1 godziny** — resztę czasu poświęca się **czytaniu gazet, pogadankom, piciu herbaty,** gdzieniegdzie **romansom,** a przedewszystkiem urzędnicy **obcinają swój dzień pracy przez duże spaźnianie się do urzędu.** Niżsi rangą przychodzą do biur **zamiast o 9-tej — o godz. 10-tej. Złotokołnierzowcy zaś dopiero koło 11-tej godziny,** następnie **otwierają pocztę,** rozdzielają pracę między urzędników, którzy wprawdzie przyszli wcześniej, lecz **całą godzinę** wyczekiwali na kierownika, aby pierwszy odczytał pisma. Później odbywa się **dłuższa konferencya** fachowa z dodatkiem obszernym **polityki i nowinek** i tak dzień schodzi na niczem.

Pierwszego każdego miesiąca otrzymują urzędnicy **pensye za próżnujące urzędowanie.** Pensye wypłaca skarb polski. Urzędnicy zamiast pożytku, przynoszą stratę dla skarbu. Całymi miesiącami leżą w biurkach **odkładane z dnia na dzień roboty,** które mogą czekać, **„bo się nie pali".** Wszak traci tylko interesant i... skarb państwa.

* * *

Należałoby już raz wreszcie zerwać z **pokutującym biurokratyzmem,** jaki odziedziczyliśmy w spadku po Austryi. Do urzędów należy przyjmować i awansować **tylko urzędników fachowych** z wyrobioną obowiązkowością, **a nie nadawać synekur protegowanym.** Należy gdzie tylko można pomniejszyć ilość urzędników, a zato tym, którzy pracować będą wytrwale, **płacić lepsze pensye.** Musimy w tym kierunku iść za **wzorem państw zachodnich, gdzie urzędy publiczne i prywatne załatwiają sprawy co najwyżej w 24 godzinach — urzędników płacą dobrze — i sumiennej od nich wymagają pracy przez całe 7 godzin dziennie.**

Niechaj wszyscy urzędnicy pamiętają, że przez próżnowanie w biurach i spaźnianie się **okradają skarb państwa i cały naród.**

Z TYGODNIA.

Postrach padł na paskarzy.

Kraków, 24 lutego.

Zadrgały ze strachu łydki pod pokaźnemi figurami szanownych świniobójców i paskarzy na widok zapełniających się cel więziennych, gdzie gościł tyfus plamisty, straszne „memento mori" pogrążyło w rozpaczy tych, którzy bezkarnie **dokonywali masowych zbrodni, niszcząc materyalnie przymierającą z głodu ludność.** „Komitet dla zwalczania lichwy" stał się najbardziej znienawidzoną przez nich instytucyą, a to tem więcej, że tam o dziwo... żaden z jego członków **nie pobierał łapówek,** a od tych honoraryów paskarskich były i są także jeszcze **wolne sądy.** Rozpoczęto więc zorganizowany **atak na tę znienawidzoną twierdzę,** która niszczyła ich zapędy, lecz atak się nie udał, bo całe uświadomione społeczeństwo stanęło po stronie instytucyi, wypowiadającej bezwzględną walkę lichwie.

„Komitet dla zwalczania lichwy" spełnia jeszcze inne bardzo ważne zadanie: Oto tępiąc lichwę i oddając paskarzy pod sąd — ratuje ich równocześnie przed grożącym im samosądem i ekscesami, które bywają następstwem bezkarnie popełnianych zbrodni. Mając więc do wyboru te dwie nieuchronne konieczności, musimy wybrać pierwszą, tj. **wspierać tych, którzy wypowiadają otwartą i legalną walkę lichwie, aby uniknąć scen,** jakie rozgrywały się tam, gdzie nie zastosowano tego ochronnego środka.

O jednolitą władzę państwową.

Wskutek *przerwania* komunikacyi ze Lwowem i niemożności regularnego komunikowania się ze sobą poszczególnych władz krajowych — *zalega mnóstwo spraw niecierpiących zwłoki w biurach Komisyi Rządzącej, Namiestnictwa i Wydziału krajowego.* Mimo ukonstytuowania się K. Rz., powstałej z fuzyi Polskiej Kom. Likw. i Tymcz. Kom. Rządz., *dualizm,* a raczej *trializm władzy trwa dalej.*

Zarządzenia wydane przez Wydz. lwowskie Komisyi Rządz., opatrzone są przeważnie pieczątką „Tymcz. Kom. Rządzący", zarządzenia krakowskich Wydz. pieczątką „Polska Komisya Likwidacyjna".

Nie dość na tem.

Istnieje Wydział Zdrowia we Lwowie i w Krakowie, Wydział Opieki społecznej we Lwowie i w Krakowie.

Który z nich jest *miarodajnym,* do którego z nich mają się zgłaszać strony interesowane? Jaki jest *podział* pracy? Może zachodzić obawa, że Wydziały te wejść mogą *na drogę konfliktu kompetencyjnego,* co może się odbić *z poważną szkodą dla sprawy publicznej.* Pożądanem byłoby wiedzieć o oficyalnem stworzeniu krakowskiej ekspozytury Wydz. *Zdrowia* i Wydz. *opieki społecznej* i o stosunku ich do odpowiednich ministerstw w Warszawie.

Wobec istnienia Kom. Rządzącej *niezrozumiałem* jest również dalsze itnienie Wydziału krai. i Namietnictwa, które *zwiększają chaos i paraliżują się wzajemnie.*

Czyż nie jesteśmy w stanie *wytworzyć nareszcie jednolitej władzy państwowej?!*

Sensacyjna kradzież środków leczniczych.

Od szeregu miesięcy dokonywano w magazynach apteki pod firmą Gralewski przy ul. Szczepańskiej masowych kradzieży drogich, wprost nawet bezcennych środków leczniczych. **Szkoda wyrządzona właścicielowi apteki przechodzi w dziesiątki tysięcy koron.**

Jak stwierdziło dotychczas dochodzenie policyjne, kradzieży tych dopuszczali się parobcy, którzy pracowali w laboratoryum aptecznem. Okazało się, że mieli oni podrobione klucze, tak, do apteki jak i do magazynów, skąd wynosili towary, które następnie sprzedawali stałym swoim odbiorcom.

Jako sprawców tych kradzieży aresztowała policya **Walentego Wawrę i Stanisława Krzysztanka,** zaś jako paserów dwóch słuchaczy farmacyi: J. B. i M. Z. (obaj rodem z Król. Polsk.). Stwierdzono, że kupili oni kilkakrotnie towary od Wawry i Krzysztanka za 4—5 tysięcy kor., które następnie sprzedawali aptece p. Jakubowskiego przy linii A—B.

Jak słychać w aferę tę wmieszany jest magister farmacyi **Riss** i jeden z tutejszych adwokatów dr. W.

CO TO MA ZNACZYĆ?

Już od dłuższego czasu w Wydziale aprowizacyjnym K. Rz. przy ul. Radziwiłłowskiej l. 8 gromadzą się od rana do wieczora **tysiące włościan,** którzy całemi godzinami wśród nieopisanego ścisku, hałasu i nierzadko **bójek,** wyczekują na... **udzielenie pozwoleń na przywóz artykułów spożywczych...**

Biurokratyczne to załatwianie pozwoleń wywozowych od zrealizowania których zależy w znacznej mierze **aprowizowanie naszego miasta, zasługuje na jak największe napiętnowanie.**

Fakt ów, ilustrujący jaskrawie **niedołęstwo administracyi polskiej,** wzorowanej na osławionym biurokratyzmie austryackim, podajemy do wiadomości władz kompetentnych.

ZBRODNICZE ŹRÓDŁO DOCHODÓW.

Jak nam komunikują, żydowscy spekulanci wyjeżdżają codziennie masowo rannymi pociągami przez Szczakową, Mysłowice, Katowice do **Wiednia** i są tam już o godz. 11-tej w nocy. Władza niemiecka wydaje im przepustkę za opłatą **4 marek. Wywożą oni** z naszego kraju **złoto, obcą walutę, najchętniej ruble,** których kurs u nas stoi nisko, bo zaledwie **190 kor.;** we Wiedniu biorą **po 215 kor.**

W ten sposób ci, **co nie subskrybują pożyczki państwowej — ogałacają Polskę z kruszców i artykułów spożywczych.**

Na jedno zwracamy uwagę: Za poprzednich rządów wszystkich przejezdnych na granicy rewidowano skrupulatnie.

Tak to niedołęstwo administracyi polskiej święci istne tryumfy...

PAN DR WOLF MARGULIES URZĘDUJE...

Jak się dowiadujemy, kierownikiem Stacyi dla chorych na dworcu krakowskim jest niejaki Dr Wolf Margulies (spadek po ś. p. Austryi), który nie może jeszcze pogodzić się z myślą, że błogie czasy „austryacyzmu" minęły bezpowrotnie. Pan ów z właściwym sobie tupetem **urzęduje jeszcze po niemiecku.** Pozatem, choruje Dr Margulies na „katolicyzm". Jest to nieuleczalna idyosynkrazya, kwiatkiem której jest następujący fakt: Ostatnimi czasy pan Wolf wydalił bez powodu pewną sanitaryuszkę. Za pokrzywdzoną ujęły się koleżanki. Pod ich naciskiem zdecydował się pan Wolf przyjąć ponownie wydaloną, ale pozwolił sobie na następującą wcale charakterystyczną uwagę: Wydaloną przyjmuję, ale wy (sanitaryuszki!) i tak musicie się wynieść od pierwszego".

Skromne zapytanie: Kogo Dr Wolf Margulies wprowadzi na miejsce wydalonych?!

„COŚ SIĘ PSUJE W PAŃSTWIE MAGISTRACKIEM".

Jak słychać Prezydyum m. Krakowa (czytaj: Prezydent J. K. Federowicz!) licząc się z naciskiem socyalno-demokratycz-

nego klubu radzieckiego, który — jak wiadomo — żąda **radykalnej sanacyi gospodarki gminnej,** postanowiło wprowadzić nowych ludzi na najwyższe stanowiska w Magistracie. Między innemi w najbliższych dniach ma **ustąpić dyrektor Mgtu** Grodyński, tudzież st. radca Dr Schlichting.

Z niedzieli.

Ciepłe i pogodne powietrze wywabiło wczoraj całą ludność krakowską z domów na ulicę. Zaroiło się „corso" na linii A-B, zaroiło się również drugie „corso" na ulicy Dunajewskiego, zapełniły się wreszcie chodniki pod arkadami Sukiennic. Nic się nie zmieniło, zniknęły tylko grupy c. k. oficerów austryackich, którzy niegdyś całemi godzinami stali pod Mauriziem i Hawełką z minami zdobywców. Zniknęli, pozostawiwszy po sobie wspomnienie manekinów. Coraz rzadziej razi też ucho nasze język niemiecki, który dawniej rozbrzmiewał natrętnie i głośno, jak każdy instruz.

Na chodnikach bocznych ulic bawiła się dziatwa w słońcu. Wszystko blade i nad wyraz licho odziane. Dzieci, gnębione anemią. Wszak to już minęły cztery lata, prawie głodowe. Co słabsze, poszło na mogiłki, reszta walczy z anemią. Dziatwą tą należy się zająć gorliwie, ale nie przy pomocy dorywczych składek, lecz przy współudziale gminy i państwa. Jak tylko przyjdzie pora, trzeba rzucić hasło: „Dzieci na wieś!"

Wspominać o tem, że kawiarnie i cukiernie były przepełnione, chyba nie potrzeba. Tam odbywają się wszelakie dyskusye polityczne, tam nawet rodziny odwiedzają się nawzajem, tam wreszcie ludzie, przez cały tydzień przebywający naprzemian w domu i na miejscu pracy, w niedzielę wyjątkowo spędzają kilka godzin w innem otoczeniu.

Cóż więcej napisać o wczorajszej niedzieli? Że była przedostatnią niedzielą karnawałową? To już prawie nikogo nie wzrusza. Zapomnieliśmy, jak wygląda karnawał.

„Przegląd Poniedziałkowy", pismo radykalno-narodowe, które wychodzi w poniedziałek o godz. 6 rano, zawiera najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne.

„Przegląd Poniedziałkowy", wysyłany jest najwcześniejszymi pociągami na prowincyę.

POKRZYWDZENIE NAUCZYCIELSTWA LUD. PRZEZ KOMISYĘ RZĄDZĄCĄ. K. Rz. postanowiła wstrzymać nauczycielom dodatek drożyźniane i wypłatę płac (w markach do 4800 kor.) a nawet tu i ówdzie ściąga wypłacaną podwyżkę dodatku drożyźnianego za rok 1918.

Warto zapytać, czy K. Rz. zamierza postępować wzorem skorumpowanej Austryi, która za marne 100 kor. miesięcznej płacy poganiała nauczycielem, jak wołem roboczym. Niebożce Austryi mogło na nauczycielu nie zależeć, w Polsce jednak musi być inaczej. Nauczyciel poniewierany dotąd i spychany na szary koniec zawsze i wszędzie musi dojść do głosu, a praca jego powinna być odpowiednio wynagradzaną. Niechaj wiedzą ci wszyscy, którzy to zapoznawają, że nauczyciel kształci i wychowuje młodzież, która jest podstawą przyszłego rozwoju całego Narodu. Zrozumieli to Niemcy, którzy powiedzieli, że wojnę w r. 1870 wygrał niemiecki nauczyciel ludowy, tj. oświata.

DR. KOLANKOWSKI GEN. KOMISARZEM CYW. NA KRESACH WSCHODNICH. Doc. Uniw. Jagiell. dr. Kolankowski został zamianowany generalnym komisarzem cyw. w zarządzie wojskowym kresów wsch. (Wołyń, Litwa). Dr. Kolankowski był ostatnio szefem sekcyi ministerstwa spraw zagr.

MINISTERYUM KOMUNIKACYI — jak donoszą z Warszawy — zmieniło swoją nazwę na ministeryum kolei żelaznych. Zmiana nastąpiła wskutek przejęcia zarządu dróg wodnych i bitych przez ministeryum przemysłu i handlu.

BOJÓWKA ŻYDOWSKA W KRAKOWIE. W związku z rewizyami na Kaźmierzu, Stradomiu i Podgórzu aresztowano oficera żyda Dra Fasta, który, jak się okazało, był organizatorem bojówki żydowskiej w Krakowie.

LIST GOŃCZY. Sekcyjny Edward Dunder, przeciw któremu wytoczono dochodzenia karne, zbiegł 23 stycznia b. r. z 6 komp. 1 p. p. w niewiadomym kierunku.

NIEDOLA SŁUŻBY MIEJSKIEJ. Położenie licznej rzeszy funkcyonaryuszy miejskich przechodzi wszelkie granice. Prezydyum miasta kpi widocznie z palących postulatów tych ludzi, bowiem pomimo tylokrotnie dawanych im przyrzeczeń w kierunku poprawy ich bytu, nie zabrało ani razu dotychczas jeszcze głosu w tej sprawie. Słodkie obiecanki pp. prezydentów utknęły na martwym punkcie różnych formułek. Jest to zatem tylko zwykły a ciężki biurokratyzm magistracki, którego pokutujący duch tłucze się jeszcze nadal beznadziejnie po biurach referentów prezydyalnych, który stacza walkę o lepsze: między rozumem a suchymi przepisami pragmatyki i codziennemi potrzebami ludzi żyjących nie tylko słowami p. prezydenta. Do sprawy tej jeszcze niebawem powrócimy.

OGRANICZENIE PASZPORTÓW WOJSKOW. D. O. G. zważywszy, że znaczna ilość osób płci męskiej uchyla się od poboru wojskowego, zarządziło, aby wymienionym osobom, ur. w latach 1896, 7, 8 i 9 nie udzielano zezwolenia na wyjazd za granicę Rzpltej polskiej, o ile nie wykażą się kartą zwolnienia, wystanioną przez kompetentną komisyę poborową i urzędowym dowodem daty urodzenia.

ZWŁOKI NOWORODKA. W tych dniach znaleziono na podwórzu realności przy ul. Poselskiej l. 9, gdzie mieszczą się biura prokuratoryi państwa, zwłoki noworodka płci męskiej. Zawezwany lekarz miejski zarządził odesłanie zwłok do medycyny sądowej.

OBURZAJĄCE! Wbrew życzeniu ogółu społeczeństwa kawiarnia „Teatralna", w której dopuszczono się niesłychanej prowokacyi uczuć polskich, została na polecenie władz z powrotem uruchomioną. Zapytujemy, kto wydał takie polecenie? — Spodziewać się należy, że publiczność szczerze czująca po polsku i oficerowie polscy bojkotować będą tę kuźnię pruskiego hakatyzmu.

NIEMIECKO-CZESKI URZĄD SPRZEDAŻY TYTONIU W KALWARYI. Piszą nam: Naczelnikiem urzędu sprzedaży tytoniu w Kalwaryi jest zaciekły Niemiec, niejaki Otto Witzmann (Wiedeńczyk), a kontrolorem Burde, Czech! Obrót handlowy tego urzędu za czasów austr. wynosił rocznie kilkanaście milionów koron. I dziś dzięki niedołęstwu władz polskich tak poważna placówka znajduje się w rękach obcych elementów!

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Krąg interesów" J. Benavente.

Wtorek: „Krąg interesów" J. Benavente.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: „Dzwony z Corneville".

Wtorek: „Oj mężczyźni, mężczyźni!"

Słodki skandal.

Kraków, 24 lutego.

Brak cukru niejednokrotnie dawał się we znaki ludności m. Krakowa. Winę w tym wypadku (w przeważnej części) **ponosiła gmina i niesumienni kupcy.** Sprawa ta, o cechach **wielkiego skandalu,** w świetle faktów przedstawia się następująco:

Pobłażliwość gminy wobec zbrodniarzy cukrowych.

Jak wiadomo magistratowi krakowskiemu, jako władzy politycznej I. instancyi **przysługuje prawo** wymierzania niesumiennym kupcom kary aresztu, względnie grzywny za **stwierdzone braki cukru,** przydzielonego im do sprzedaży cząstkowej dla ludności. Że takie oszustwa cukrowe, uprawiane **z ogromną krzywdą miejscowej ludności** były na porządku dziennym — wie o tem dobrze opinia publiczna. Nie wie ona atoli o tem, że ta gmina, która powinna być matką, a nie macochą dla wygłodzonej wojną ludności — w skandaliczny sposób **tolerowała nadużycia kupców!** Takich przykładów możnaby **setki** przytoczyć. N. p. kupiec, który nie wyliczył się z przydzielonego przydziału cukru, powiedzmy otwarcie, który skradł pół wagona cukru, t. j. 5.000 kg. (wartości w pasku 150.000 kor.) otrzymał za to grzywnę w kwocie... **500 koron!** Dodać należy, iż ta „ojcowska" kara Prezydyum miasta była zawsze w **sprzeczności z opinią odnośnych referentów magistratu.**

Tak to dzięki **pobłażliwości** gminy tuczyli się kosztem biednej ludności rozmaici paskarze i lichwiarze!

Tajemniczy rozdział cukru poznańskiego.

W ubiegłym tygodniu ludność krakowska zawiadomioną została o nadejściu cukru poznańskiego w ilości **194.000 kg.**

Jak się dowiadujemy cukier ów został w **chaotyczny** sposób **rozdzielony** między tutejszych hurtowników. Przydzielały go bowiem **na własną rękę** Wydziały aprowizacyjne K. Rz. i Magistratu. Kto na tym rozdziale najlepiej wyjdzie — pozostanie zagadką, w każdym razie nie ludność, która stale pada ofiarą niedołężnej administracyi...

Z za kulis gospodarki m. Krakowa.

Kraków, 24 lutego.

W grudniu **1916 r. na polecenie Prezydyum** miasta otrzymał b. radca miejski **Antoni Suski 16 worków, t. j. 1600 kg. białej mąki, rzekomo** do sprzedaży dla najbiedniejszej ludności.

Ponieważ mąka ta **nie została sprzedaną,** wobec tego zapytujemy Prezydyum miasta, co się stało z tą mąką. Wszak nie można wyobrazić sobie, by gmina, która ma na celu dobro ogólne, a zwłaszcza dobro szerokich warstw ludności — mogła robić **tego rodzaju podarunki...**

Sprawa ta, do żywa obchodząca ogół mieszkańców wymaga wyjaśnienia.

Zbrodnicza agitacya antipaństwowa.

Kraków, 24. lutego.

Z kół obywatelskich piszą nam:

W państwie polskiem chcą żydzi posiadać tylko same prawa — nie chcą natomiast wykonywać obowiązków:

Odmawiają państwu pieniędzy w formie podatków, agitują między ludem po wsiach przeciw pożyczce państwowej, wreszcie nie chcą dać rekruta.

* * *

A oto fakta, które same mówią za siebie:

W Wieliczce tylko dlatego przyszło do rozruchów antyżydowskich, gdyż żydzi **nie stawili się do poboru,** ba, nawet **nie przyjmowali** wezwań pisemnych, tłumacząc się np. syna **niema w domu, jest u krewnych** (w Wieliczce!), syn **potrzebny w interesie,** ja jestem **neutralny** i t. p.

* * *

O gorliwości żydów w płaceniu zaległych z dawnych lat podatków niech świadczą następujące fakta. W małem miasteczku przychodzi do żyda komisya podatkowa celem **ściągnięcia zaległości.** Żyd znajduje zaraz wykręt i ponieważ własność zahipotekowana jest **na jego** żonę — tłumaczy się, że właścicielka **wyjechała** (!) i że nie wie, czy podatek **już** nie zapłacony. Albo też, co się bardzo często zdarza, wyjmuje z portfelu banknot **10000 kor.** lub nawet **1000 kor.** i wyjaśnia, że drobnych niema. Urzędnik egzekwujący również nie może mu wydać i podatek dalej pozostaje **niezapłacony.**

* * *

Po wsiach w karczmach i kramikach **agitują żydzi przeciw pożyczce państwowej,** tłumacząc chłopom, że to interes niepewny i pieniądze przepadną tak, jak przy austryackich pożyczkach wojennych. Chłop żydowi ufa, w sprawach pieniężnych szczególnie, bo z nim od lat wielu razem się zżył, jemu wszystko sprzedaje i od niego wszystko kupuje. Inteligent przyjedzie na wieś tylko na parę godzin i nie znajduje wiary u włościan, choć argumentuje cyframi pewność ulokowania pieniędzy w pożyczce. Nasz chłop jest z natury podejrzliwy i raczej słucha podszeptów tych ludzi, których codzień widzi, niż argumentów ludzi z miasta.

Powoli przygotowują sobie żydzi pole do późniejszej wymiany na nową walutę, przyczem mają pewność **wielkich zysków.** Już teraz **skupują za bezcen austryackie pożyczki wojenne,** bo skąd pierwszy lepszy włościanin na wsi może wiedzieć, że wartość ich jest znaczna, albowiem około **trzy czwarte nominalnej kwoty.**

* * *

Nasi księża i nauczycielstwo ludowe mają **wdzięczne zadanie** wyrwania włościan z **kleszcz** żydowskich. **Im więcej z danej wsi wpłynie subskrybcyi, tem widoczniejsze, że tam naprawdę pracują nad ludem.** Należałoby też co tydzień

w dziennikach podawać spisy włościan ze wsi, którzy pożyczkę zakupili. Zachęci to tylące innych.

* * *

Wreszcie jako robotę wrogą dla państwa należy zanotować wykupywanie przez żydów złota i srebra od ludu wiejskiego. W tym celu sprzedają żydzi towary i liczą ceny o połowę niższe wzamian za zapłatę złotem lub srebrem. Naturalnie włościanin wyciąga z najgłębszej skrytki kruszec, byle tylko kupić towary bławatne po cenie przedwojennej, zwłaszcza przy dzisiejszej lichwie.

Celem położenia kresu tej niecnej robocie, wrogiej państwu, powinny takie jednostki, które nie płacą podatków, lub agitują przeciw pożyczce, być karane tak, jak za czasów austr.

Haniebny teror czeski na Śląsku Cieszyńskim.

Kraków 24 lutego.

Okazuje się coraz więcej, że misya koalicyjna, która urzęduje w Cieszynie, **nie ma u Czechów** dostatecznej powagi, by módz przeprowadzić spełnienie warunków ugody paryskiej.

Czesi ani myślą o opróżnieniu Śląska. W Ustroniu np. żołnierze i oficerowie czescy przysięgali sobie wzajemnie, że ani piędzi śląskiej ziemi nie oddadzą Polakom. Wprawdzie walki pomiędzy patrolami, wszczęte przez Czechów, ustały, ale nad całym frontem zdają się wisieć

groźne chmury

niepewnego jutra. Czesi po ściągnięciu posiłków pójdą dalej, choćby i wbrew koalicyi.

Tymczasem w kraju pracują Czesi gorączkowo. **Organizują z renegatów samozwańcze deputacye, które „proszą" o przyłączenie Śląska do Czech.** Perfidyą swoją potrafili Czesi

odgrodzić misyę koalicyjną

od Polaków otaczając ją ludźmi tak smutnej sławy jak Kożdon, Gunter, Harbich itp.

Z ostatniej chwili.

Olbrzymi bój z Ukraińcami na 250 km froncie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dn. 23 bm.:

Litwa, Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: Nasze patrole wywiadowcze dochodzą do linii Dąbrówka—Szczucin—Żeludek. Nad Zelwianką spokój.

Wołyń. Grupa gen. Śmigłego-Rydza. Drobne utarczki pod Mielnicą i Perespą.

Galicya wschodnia. Od dn. 17 lutego **toczy się** w Galicyi wschodniej **walka na 250 km. froncie od Dołhowyska po Chyrów. Ukraińcy wytężyli wszystkie siły, by doprowadzić już obecnie do rozstrzygnięcia.** Dowództwo ukraińskie nie licząc się ze stratami ponawiało **kilkakrotnie ataki** na nasze pozycye, pod Bełzem, Rawą Ruską, Lwowem i w okolicy, Gródkiem Jagiellońskim i Sądową Wisznią. **Nigdzie nie zdołał nieprzyjaciel przełamać naszych pozycyi.** Tam, gdzie chwilowo udało mu się wtargnąć, **wyparto go następnie kontratakami.** Taksamo próżne były usiłowania wroga, by **przerwać komunikacyę** pomiędzy naszymi punktami oporu. **Na całym froncie ofenzywa ukraińska załamała się dzięki niezrównanej postawie i waleczności naszych wojsk jako też wytrwałemu** kierownictwu naszego dowództwa. **W ciągu trzech dni wzięto do niewoli przeszło 300 jeńców, zdobyto jedną armatę, 7 karabinów maszynowych, wiele amunicyi i karabinów.**

Grupa gen. Romera. Pod Rawą Ruską i Bełzem wzmożona działalność wywiadowcza.

Grupa gen. Rozwadowskiego. Pod Lwowem utarczki wysuniętych oddziałów nieprzyjacielskich z naszymi placówkami i **walka artyleryi.** Pod Chyrowem **odparto silniejszy oddział nieprzyjacielski.**

Front Cieszyński. **Nieudałe próby ataków słabszych oddziałów czeskich.**

W zastępstwie szefa sztabu gen. **Haller** pulk.

Konferencya sprzymierzonych uznała rząd Paderewskiego

Paryż. P. A. T. (Iskrowo). **Oficyalnie ogłaszają, że na konferencyi sprzymierzonych aklamowano Paderewskiego i uchwalono uznać rząd polski.**

Powołanie roczników 1897, 1896, 1895, 1893 i 1892.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj złożony został do laski marszałkowskiej wniosek posła Korfantego i tow. w sprawie poboru do wojska roczników 1897, 1896, 1895, 1894, 1893, 1892, który ma być przeprowadzony na zasadzie tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 27 października 1918 r.

Koalicya domaga się zatopienia woj. floty niemieckiej.

Londyn. P. A. T. (Iskrowo). Angielskie dzienniki donoszą, że los niemieckich okrętów wojennych zależy od konferencyi pokojowej paryskiej. Istnieje skłonność, że **okręty te powinny być wywiezione na Atlantyk i zatopione. Jest bardzo możliwe, że to nastąpi.**

Klęska armii bolszewickiej.

Londyn. P. A. T. (Iskrowo). Komunikat ministerstwa wojny donosi, że **wojska sprzymierzone,** strzegące kolei **murmańskiej, zmusiły do odwrotu siły bolszewickie** w okolicy zachodnio-południowej od Morza Białego, na 300 mil od Murmańska.

* * *

HINDENBURG, LUDENDORF I SCHEIDEMANN.

Berlin. P. A. T. (Iskrowo). Hindenburg zwrócił się do Scheidemanna z wymówką za nazwanie Ludendorffa zręcznym kuglarzem. Scheidemann przeprosił Hindenburga za urażenie jego uczuć, lecz zdania swego co do Ludendorffa nie zmienił.

* * *

ŻYWNOŚĆ AMERYK. W POLSCE.

Warszawa. P. A. T. Dd dnia **22 bm. nadeszło o**gółem z pociągów z żywnością amerykańską do Warszawy, po 40 wagonów w każdym. Z tego 3 pociągi otrzyma Warszawa, po 1 Lwów, Częstochowa, Kraków i Łódź. Przybycie dalszych transportów jest spodziewane, w ilości od **3 do 5 pociągów dziennie.**

* * *

PRZYJAŹŃ CZESKO-UKRAIŃSKA.

Warszawa. P. A. T. Dn. 16 bm. odbyło się w Pradze czeskiej na zamku urzędowe przyjęcie przedstawicielstwa ukraińskiego. **Przyjaźń czesko-ukraińska zacieśnia się coraz bardziej.**

* * *

WYBORY NA SUWALSZCZYŹNIE.

Warszawa. P. A. T. Wynik wyborów na Suwalszczyźnie: Na listę narodową padło **49.000** głosów. Za posłów zostali wybrani: ks. kan. Szczęsnowicz, p. Brzoska, gospodarz p. Putra, agronom i adw. Adolf Świda.

Liga narodów albo stokroć straszniejsza wojna.

Paryż. P. A. T. Były prezydent Stanów Zjednoczonych Taft w mowie wygłoszonej do robotników w St. Francisco wspomniał, że jeżeli nie powstanie Liga narodów, to za *10* lub *20* **lat będziemy mieli wojnę nową stokroć straszniejszą niż obecna.**

Niemcy utracą Szlezwik.

Londyn. Radiotelegram stacyi krakowskiej. Paryski korespondent „Daily Mail" donosi: Panuje przekonanie, że sprzymierzeńcy prawdopodobnie zgodzą się na plebiscyt w północnym i środkowym Szlezwiku. Niemcy usuwają z północnego Szlezwiku bydło i płody rolnicze.

Krwawa bójka w sejmie bawarskim

Monachium. P. A. T. Po zamordowaniu prezydenta ministrów Eisnera w sejmie bawarskim wybuchła bójka, w czasie której uderzono ministra Auera, jednego z deputowanych zabito a dwóch raniono.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 24 lutego.

Z SALI KONCERTOWEJ. W marcu urządza „Krakowskie Biuro koncertowe" E. Bujańskiego szereg zajmujących koncertów. W niedzielę dn. 2 marca wieczór operowy złożony z fragmentów 5-cio aktowej opery Różyckiego „Eros i Psyche", w niedzielę zaś dn. 9 marca wielki koncert z udziałem znakomitych artystów warszawskich: Maryi Mokrzyckiej i Ignacego Dygasa. Na program niezwykłego koncertu składają się duety ze sławnych oper.

NIEDOŁĘSTWO WŁADZ KOLEJOWYCH. Władze kolejowe nie uważają za stosowne zawiadamiać publiczności oficyalnie o przerwach w ruchu kolejowym między Krakowem, a Lwowem, narażając podróżnych na dotkliwe wydatki. Publiczności sprzedaje się bilety do Lwowa po to, aby w Przemyślu kazać jej wysiąść i czekać przez czas nieograniczenie długi na połączenie ze Lwowem. Np. biuro kolejowe przy ul. Szpitalnej w Krakowie otrzymało oficyalne zawiadomienie o przerwie w komunikacyi dopiero dnia 17 bm. o 10 g. przedpoł., podczas gdy komunikacya została przerwaną już dnia 16 bm. Prasa podaje wskutek tego wiadomości nieoficyalne, oparte tylko na pogłoskach, wprowadzając mimowoli publiczność w błąd. Za „Ziemią Przemyską" podały dzienniki krakowskie fałszywą wiadomość, że 18 bm. komunikacya ze Lwowem została przywróconą, w rzeczywistości jednak do dziś tj. do 20 bm. połączenia ze Lwowem niema. Podobne lekceważenie publiczności i narażania jej na niepotrzebne koszta i trudy podróży należy złożyć jedynie na karb niedołęstwa naszych władz kolejowych, które posiadają telefony i telegraf nie są w stanie ogłosić przerwy w czasie krótszym niż 12—24 godzin, mimo, iż stwierdzenie i ogłoszenie przeszkody trwać powinno nie dłużej, jak 15 minut.

WIECZÓR OPEROWY. Dnia 9 marca odbędzie się w sali Saskiej Wieczór operowy, w którym wezmą udział uczniowie Konserwatoryum klasy śpiewu prof. Adama Ludwiga.

WIZOWANIE PASZPORTÓW. Wizę wojskową na paszportach dla osób cywilnych, które przejeżdżają tereny okupacyjne, wydaje wyłącznie oddział IV. D. O. G. Osoby wojskowe w czynnej służbie mogą otrzymać paszport li tylko w drodze służbowej.

CO SŁYCHAĆ W TARNOPOLU. Ze Lwowa donoszą nam: Rząd wielko-ukraiński objął władzę w Tarnopolu z początkiem stycznia. W mieście samem życie jest prawie normalne. Środki żywności nie są zbyt tanie, jednakowoż nie brakuje niczego. Ruch kolejowy jeszcze zły dla braku opału i lokomotyw. Siedziba rządu ukraińskiego znajduje się w Winnicy, dokąd uciekł on z Kijowa przed bolszewikami. Władze ogłosiły oficyalnie przymusowe wywłaszczenie ziem, t. j. ziemia, należąca do większych właścicieli ziemskich, zostanie rozdzielona między całą ludność. Każdy chłop ma otrzymać około 25 morgów pola. Cena ziemi ma być ustanowiona na 300 koron za morgę. Koleje i publiczne zakłady obsadzone są przez wojskowość ruską, w której służą prawie sami galicyjscy ukraińcy. Natomiast w polu przeważają kozacy, sprowadzeni z Ukrainy. Handel alkoholem jest surowo wzbroniony. Łapownictwo znalazło w Tarnopolu grunt podatny: przy wydawaniu paszportów panują nadużycia, gdyż urzędnicy ulegli zupełnej korupcyi, z której niejeden czerpie wcale pokaźne dochody. Wogóle szykany powtarzają się nie tylko w Tarnopolu, ale i w innych miejscowościach, zostających pod inwazyą ukraińską.

DROGA ŻONA. Na Nalewkach w Warszawie bogaty paskarz żydowski, stary dziad, zapragnął ożenić się z młodą żoną swego znajomego. Transakcya została dokonana w ten sposób, że niezamożny mąż młodej żony dostał odstępnego 50.000 mk., stara zaś żona również dostała 50.000 mk. za to, że zgodziła się na rozwód z rabinem.

STARE NAŁOGI. Z Łodzi donoszą: Urzędnicy komisaryatu ludowego już piątą łapówkę skierowali do władz sądowych. Jest fakt znamienny, iż na kilkanaście spraw o danie łapówki urzędnikom przez petentów, była dana łapówka przez chrześcijan zaledwie w dwóch wypadkach, resztę przez **żydów.**

Z krzyżackiej nagonki.

Zdziczenie agitatorów niemieckich.

Niemcy rozpoczęli gwałtowną agitacyę wśród ludu polskiego na Górnym Śląsku. Rozszerzają przeto w tysięcznych egzemplarzach broszurki, pisma ulotne, naturalnie o treści paszkwilistycznej, zohydzającej wszystko, co polskie.

Jedna z odezw pod tytułem „Górnoślązacy, obudźcie się! Ojczyzna wasza w niebezpieczeństwie!" zaczyna się od słów:

„Chcecie do Polski należeć? Na nigdy! Na nigdy! (sic!).

Po wyliczeniu strasznych długów przyszłej Polski, autor pyta:

„Któż je płacić ma? Nasz bogaty Górno-Śląsk rodny (sic!) jako minister polski oświaty mówił! Dlatego! Obudźcie się Górnoślązacy!"...

Wreszcie przytaczamy rzecz niesłychanie charakterystyczną, malującą jaskrawie zdziczenie niemieckie:

Oto dosłowne tłomaczenie tekstu odezwy „Grenzschutzu" w Bydgoszczy, którą nalepiano na biurach werbunkowych, także na wozach, urządzonych jako ruchome biuro werbunkowe:

„Baczność! Niebywałe! Baczność! Codziennie wielkie galowe przedstawienie. Program: Dyrektor Michel ze swoimi tresowanymi osłami Korfantym i Paderewskim.

Horido! Horido!

Wielkie polowanie z nagonką na polskie dzikie świnie! (strzelby wydaje się przy kasie).

Artyści i sztukmistrze, którzy skłonni są przystąpić do przedsiębiorstwa, mile widziani.

Do przewozu wysokich płac są do rozporządzenia osobne wagony.

Żywność znakomita!

O liczne odwiedziny prosi dyrekcya".

Następuje krótkie wezwanie do wstępowania, nawoływanie do karności i adres do zgłoszeń.

Meldungen beim Grenzschutzbataillon 4 4 Freikorps von dec Decken, Fliegerbaracken".

Obce żywioły w intendanturze tarnowskiej

(Od naszego korespondenta).

Tarnów, 23 lutego br.

Rosnąca fala oburzenia przeciw obcokrajowcom, którzy okazali się niegodnymi naszego zaufania, przyczyni się niewątpliwie do wyświetlenia istotnego położenia i usunięcia faktów szkodliwych, gdziekolwiek one istnieją. Na tej drodze działając oczyścimy zwolna kolej, urzęda nadzoru publicznego, skarbowe a przedewszystkiem intendanturę wojskową, która winna być materyalną podstawą naszej armii.

Pod tym względem istnieją w wojskowej prowianturze tarnowskiej podlegającej intendanturze krakowskiej stosunki wprost nieprawdopodobne, a jako takie muszą one jak najprędzej uledz zmianie.

Podczas, gdy dziesiątki polskich oficerów

przymusowo demobilizowano

pozbawiając ich chleba, utrzymuje się tutaj w Tarnowie całe grono przybłędów z różnych części świata. Komendantem miejscowej intendantury jest wprawdzie Polak, (żona Czeszka), ale już jego zastępcą jest rodowity Czech, kapitan Peter, którego w ostatnich dniach przemianowano na Niemca, aby go uchronić od usunięcia. Jest tutaj dalej 70-letni starzec kapitan Merkl, rodowity Niemiec, **niewładający zupełnie językiem polskim, a urzędujący przeważnie w pobliskiej kawiarni.** W ostatnich czasach przysłano tutaj ponadto oficyała rachunkowego rodowitego Rumuna p. Misstelo, a dla kompletu poruczn. Hlibowickiego, Rusina. Kancelarya intendantury.

ma ponadto 3 żydów,

przyczem **dostawcami są niemal wyłącznie także żydzi.**

Te nieprawdopodobne stosunki były już przedmiotem interpelacyi w radzie miejskiej, gdzie poddaje się wyczerpującej krytyce radny m. prof. Wojciechowski.

Charakterystyczną rozmowę miał w sprawie Czechów pozostałych w polskiej służbie jeden ze znajomych korespondenta. W rozmowie z pewnym oficerem czeskim zauważył tenże, że Czesi stanowili

70% aktywnych oficerów

prowiantowych w armii austryackiej. Pomimo tego państwo czesko-słowackie większości tych ludzi nakazało demobilizacyę, bo jak się wyraził interlokutor czeski: „W Czechach nie wystarczy być Czechem z nazwiska i mówić po czesku, trzeba nim być istotnie, myśleć i czuć po czesku i mieć za sobą nienaganną przeszłość". Stąd pochodzi, że nie każdy Czech, aktywny oficer znalazł służbę w armii czeskiej, a przeciwnie w miejsce większości aktywnych, powołano oficerów rezerwowych. Znaczna część tych Czechów przebrakowanych w Czechach znalazła **natomiast gościnne przyjęcie w państwie polskiem i dopiero teraz trzeba ich rugować...**

* * *

Jak nam donoszą komendantem wojsk. magazynu prowiantowego jest znany **Polakożerca, Czech, kapitan G...**

Życie polityczne.

Żydzi tęsknią do „rewolucyi" w Polsce.

Krakowski organ żydowskiej partyi socyalno-dem. „Nasze Życie" w artykule p. t. „Konstytuanta" boleje, iż w Polsce zwyciężyła reakcya. Powody tego „zdumiewającego zjawiska" wedle soc.-dem. żydów są następujące:

„Polska nie przebyła dotychczas rewolucyi — ani marcowej rosyjskiej ani listopadowej niemieckiej. Wyzwolenie Polski nie było wynikiem jej własnego rewolucyjnego czynu, a wypadkową sytuacyi międzynarodowej, w szczególności rozkładu Austryi i rewolucyi niemieckiej. Polska żyła zaledwie oddechem rewolucyi ościennych, a nie odebrała chrztu własnego ognia rewolucyjnego, w którymby zginęły bezpowrotnie różne „narodowe" miazdży społeczne".

Autor „Konstytuanty" powinien zrozumieć, że naród polski, chcąc rewolucyonizować swego ducha społecznego, **nie potrzebuje szukać wzorów ani w Niemczech, ani w Rosyi** i czerpać stamtąd „oddechu"... Taki „rewolucyonizm" podobałby się zapewne żydom. Polsce zaś samej zgotowałby grób polityczny w postaci **zależności gospodarczo-państwowej** od „rewolucyjnych" sąsiadów!

Kto zawinił w sprawie śląskiej?

— „Przyjaciel Ludu", organ Stapińskiego, w artykule p. t.: „Przed sąd ludu oddać zdrajców narodu" taką ostatecznie wyciąga konkluzyę:

„Z tego jest widocznem, że konszachty z Czechami, zdradzające sprawę polską na Śląsku, prócz Dmowskiego, prowadzili w Pradze jeszcze inni przywódcy. Społeczeństwo polskie musi wiedzieć, którzy reprezentanci polskich stronnictw to robili. My zaś wiemy, że z Czechami w Pradze zawierali sojusze nietylko Głąbiński i hr. Skarbek, ale tam byli oficyalnie Witos i Tetmajer. I oni przed ludem muszą z tego zdać rachunek. Tu niewczesne żale i protesty nie pomogą. Zdrajcy muszą być przez sąd ludowy ukarani".

Czy oskarżenie to nie jest zbyt jenostronne?!

Rady chłopskie w Galicyi.

Stronnictwo ludowe z pod znaku J. Stapińskiego organizuje obecnie w Galicyi Rady chłopskie. W skład Rady chłopskiej wchodzi 10-ciu włościan. Rada chłopska jest organizacyą czysto polityczną i ma głównie na celu jednanie zwolenników dla P. S. L. O założeniu Rad chłopskich doniosły następujące gminy:

Grodzisko, Moderówka, Kursy, Albigowa, Bienkowiec, Turzepole, Wojnarowa, Jawornik, Brušnik, Siekierczyna, Mszalnica, Falkowa, Stróżna, Pławna, Sędziszowa, Zborowice, Toporów, Sokolniki (pow. Tarnobrzeg), Ruszcza, Sanka, Lubatowa, Rożniaty, Szydłowiec, Bielany kolo Wilanowic, Wilanowice, Chabówka, Wolica i Podłęże ad Dzików.

SPÓR WŁOSKO-SŁOWIAŃSKI. Wielki spór między Włochami a Jugosławią o wybrzeże Adryatyku jest ciągle kwestyą pierwszej wagi w polityce bałkańskiej.

Stronnicy aneksyi nie zwracają uwagi na to, że grozi ona irredentą słowiańską i w dalszym ciągu wojną. Oświadczył to z całą stanowczością medyolański dziennik „Secolo":

„Ci, którzy chcą absolutnie posiąść Dalmacyę, niech mają tyle odwagi, aby żądać wstrzymania mobilizacyi".

W sprawie powyższej zabrał głos b. minister włoski Bissolati; który wystąpił za polityką przyciągnięcia ku sobie młodego państwa jugosłowiańskiego przez Włochy, potępiając równocześnie aneksyonistów:

„Ci nieszczęśnicy chcący prowadzić politykę awantury nie słyszą dalekiego huku bolszewizmu, który się zbliża. Ci panowie zapominają o masach, które idą po ulicach z zupełnie inną myślą, szukając za każdą cenę chleba prawdy i swobody. Wszystkie klasy rządzące, które dotknięte były fatalnie nieświadomością rzeczywistości skończyły głupio. Na szczęście ci panowie to nie naród włoski".

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

DLACZEGO P. P. S. ZWYCIĘŻYŁA W GALICYI?

„Nowe życie" (organ żydow.-soc.") tak pisze:

W porównaniu z klęską P. P. S. b. kongresówki, wyszła P. P. S. D. Galicyi stosunkowo obronną ręką co tłomaczy się przedewszystkiem tem, że w działalności lat ostatnich a szczególnie w akcyi wyborczej szła tasama niemal drogą co inne partye „narodowe", licytując się z niemi w nacyonaliźmie a w stosunku do Żydów płynęła z prądem „ogólno-narodowym".

CO UCZYNIŁ DR THON Z 50.000 KORON? Krakowski organ żydów soc. w artykuliku p. t. „Żądamy wyjaśnienia" zapytuje krak. rabina Dra Thona, co uczynił z 50.000 kor., nadesłanymi pod adresem żydowskiej rady narodowej w Krakowie dla dotkniętych pogromami (!) żydów we Lwowie.

DLA „NOWEGO ŻYCIA" KRÓLESTWO KONGRESOWE JEST CZĘŚCIĄ ROSYI.. Soc.-żydowski organ „Nowe Życie" zamieszcza artykulik p. t. „Zjazd organizacyj „Bundu" w sowieckiej Rosyi", w którym czytamy:

„W grudniu r. 1918 odbył się zjazd organizacyj „Bundu" w republice sowietów. Zwołana była wprawdzie konferencya „Bundu", lecz ze względu na to, że w między czasie okupacya części Rosyi odpadła i temsamem organizacye".

WYBORY DO SEJMU W B. ZABORZE PRUSKIM. Z Warszawy donoszą: Możliwe, iż w związku z określeniem przez gen. Foche'a linii demarkacyjnej polsko-niemieckiej w b. zaborze pruskim przeprowadzone tam zostaną obecnie wybory do Sejmu.

FRANZ CZY FRANCISZEK,! Krakowski organ żydów socyalistów zamieszcza obszerny nekrolog zmarłemu w Niemczech Franciszkowi Mehringowi, jednemu z przywódców bolszewików niemieckich (grupa Spartakowców). W nekrologu tym atoli „Nowe Życie" stale używa **Franz Mehring.** Czyżby autorowi obcym był zupełnie duch języka polskiego?...

„PAŃSTWO POLSKIE A KWESTYA BIAŁORUSKA". Napisał dr. Szczepan Bronowski. Jest to nowy przyczynek do sprawy, mającej wielką doniosłość polityczną, a przedstawiającej się dziś jeszcze tak zagadkowo.

„CHLEB I OJCZYZNA", rozprawa, napisana przez poległego z rąk morderców bolszewickich ś. p. Józefa Lutosławskiego. Rozprawę tę wykończył autor w więzieniu butyrskiem, w Moskwie, na krótko przed swym zgonem.

Do wiadomości P. T. Publiczności.

Niniejszem stwierdzam, że Józef Dzidek, kupiec przy ul. Długiej l. 27, nie ma nic wspólnego z Józefem Dzidkiem, szewcem, z ulicy Tomasza, który ostatnio skazany został na karę, wyrokiem Sądu kraj. karnego, za lichwę towarową.

Z poważaniem

Józef Dzidek, kupiec, ul. Długa l. 27.

Wydawca: Tauber Gustaw. Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.